świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

Nr 47 (2381) | PIĄTEK 11 czerwca 1974 r. | CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

CZWÓRBOIŚCI XIX FINAŁU ZAKOŃCZYLI LEKKOATLETYCZNE BOJE

KTO SZYBCIEJ, WYŻEJ, DALEJ?

Do Berlina pojedzie... Jaworzno. Gratulujemy! Ale także najlepsze życzenia dla debiutantów; sprawili wszystkim miłą niespodziankę.

W Tychach na finale był nasz redaktor sportowy. Jego relacja — wewnątrz numeru.

JUŻ OD JUTRA SOBIE HASA TEGOROCZNA ÓSMA KLASA

Już jutro zaczynają się wakacje! Ale tylko dla absolwentów ósmych klas. Wakacje tym piękniejsze, że olbrzymia większość koleżanek i kolegów, którzy ukończyli ósmą klasę ma już załatwione miejsce w szkole ponadpodstawowej. A pamiętacie, jak zaczynaliście?

ŻEGNAJ, KOCHANA „BUDO"!

Jestem uczennicą VIII klasy, jutro otrzymam świadectwo, pójdę w świat. Kiedy spojrzę wstecz, przypominam sobie te chwile, gdy jako mała dziewczynka po raz pierwszy przekroczyłam próg szkoły. Wszystko wydawało mi się tu wtedy dziwne. Pani, która zabrała naszą gromadkę, opowiedziała o sobie, pokazała nam klasę. Rozpoczęła się nauka — najpierw rysowaliśmy, później zaczęliśmy pisać pierwsze koślawe literki. Z każdym dniem dowiadywaliśmy się coraz więcej o otaczającym nas świecie i jego mieszkańcach, o przyrodzie. Z początku były to wiadomości łatwe, mimo to już w V klasie mówiliśmy o sobie i kolegach „my — młodzież". Później zaczęły się rzeczy trudne i najtrudniejsze — o świecie, polityce, matematyce, o wielkich pisarzach, o ludziach... Ciekawe!

Mówi się często: „szkoła — drugi dom". Porzekadło to jest prawdziwe — szkoła rzeczywiście jest naszym domem, spędzamy w niej większą część dnia, tu nawiązujemy nowe kontakty, wokół szkoły koncentruje się nasze życie towarzyskie. Moja szkoła nie była dla mnie nudnym miejscem, przeciwnie, tak jak i moi koledzy, uważam „budę" za miejsce, do którego się czasem idzie tak chętnie, jak do... kina.

Wiem, że swojej kochanej „budy" nigdy nie zapomnę, będę do niej często wracać, dosłownie i myślami. (rj)

Magdalena Biskup
kl. VIIIa
Szkoły Podstawowej nr 173
w Warszawie

No, bo się popłaczemy. Trzeba wypocząć, wyhasać się za wszystkie czasy, bo od nowego roku szkolnego — nowa szkoła, nowi koledzy i nowa... harówka. Trzymajcie się, nasi najstarsi Czytelnicy! Słonecznych wakacji życzy Wam „ŚWIAT MŁODYCH"

„JANOSIKI" NA BIWAKU

Biwak trwał trzy dni — od 21 do 23 maja. Było bardzo fajnie. Spaliśmy w trzech 12-osobowych namiotach. Było 20 harcerzy i kilkunastu uczniów najstarszych klas, których tam zaprosiliśmy.

Kuchnia spisała się na „pięć" — śniadania, obiady i kolacje były bardzo smaczne. Wieczorami przy ognisku śpiewaliśmy wiele piosenek, a wśród nich jedną, którą ułożyliśmy sami i która mówiła o tym biwaku. My — chłopcy, którzy spaliśmy w tym samym namiocie — przybraliśmy na czas biwaku nazwę „Janosiki". Chcielibyśmy, żeby takie biwaki odbywały się częściej.

Korespondent HSI
Bogdan Surmański
— Lądek Zdrój

DOM MODY „Świata Młodych"

KREACJE NA POŻEGNALNY BAL

Wiele z Was prosiło mnie o podanie modeli sukienek odpowiednich na zabawę z okazji zakończenia roku szkolnego. Wywnioskowałam z Waszych listów, że mają to być sukienki tzw. „cywilne", przydatne nie tylko na tę szkolną potańcówkę. Oto kilka propozycji, z których — myślę — każda z Was będzie mogła wybrać sobie coś odpowiedniego.

Dwa modele najbardziej strojne to sukienka trzecia z lewej i pierwsza z prawej strony. Oba charakteryzują się powiewnością i bardzo modnymi aktualnie marszczeniami w pasie (jest to po prostu cała seria wąziutkich, wciągniętych tam gumek). Modele te są odpowiednie jednak tylko dla dziewcząt szczupłych. Cóż, grubaskom mogę w tym wypadku poradzić systematyczne uprawianie gimnastyki i sportów, ale zanim przyniesie to widoczne rezultaty, na razie muszą zrezygnować z takiej kreacji i zadowolić się jakąś prostszą sukienką, nieprzecinaną w talii, np. tą pierwszą z lewej.

Z czego szyć te kreacje dowiecie się na str. 5.

KSIĄŻKI NA JAKIE CZEKAMY

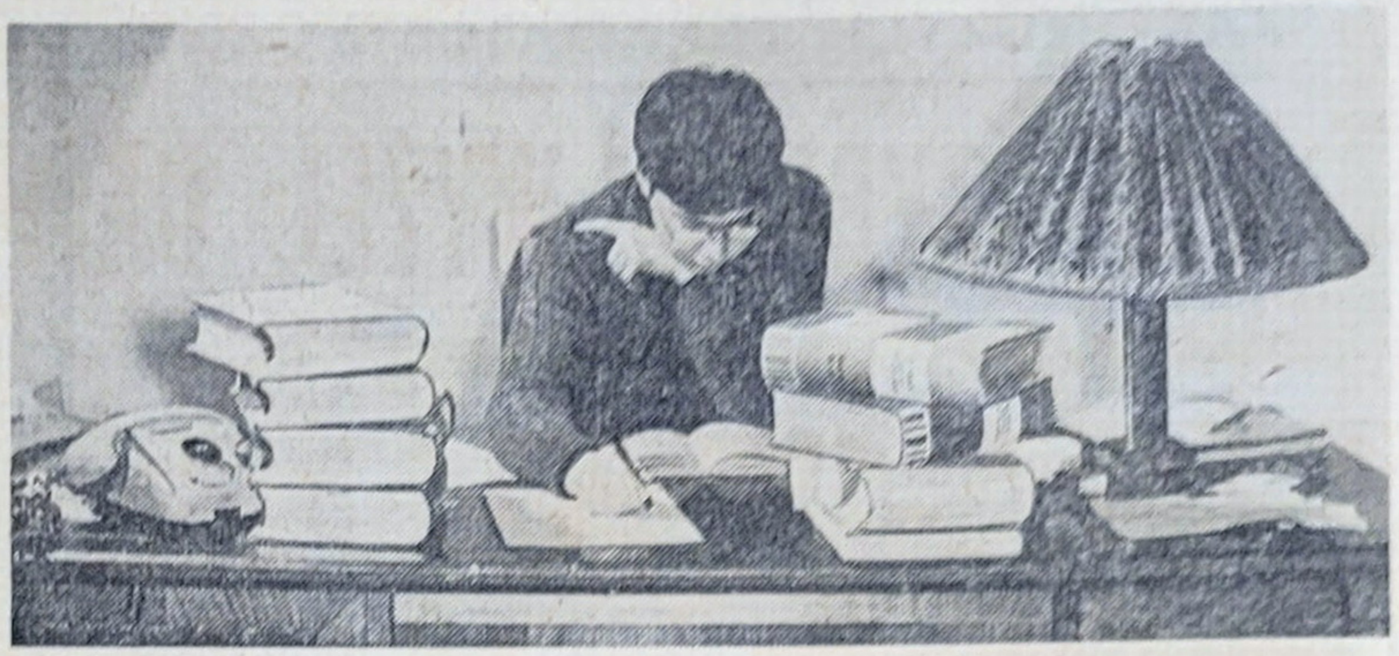

Foto: Kajetan Adamowski

● Czy książka popularno-naukowa powinna poruszać te same tematy co program szkolny rozszerzając tylko zakres wiadomości czy przeciwnie, zapoznawać z zupełnie nowymi dziedzinami wiedzy?

● W jakiej formie podawać wiadomości, by były łatwe do przyswojenia?

● Czym je ilustrować?

● Czyje książki podobają się i dlaczego?

Na te pytania odpowiadali Wasi rówieśnicy ze Szkoły Podstawowej Nr 122 im. Hanki Sawickiej w Warszawie podczas sesji naukowej zorganizowanej przez „Naszą Księgarnię". Ożywiona dyskusja trwała 3 godziny, a dotyczyła kilkunastu tytułów.

JAK ROZSZERZAJĄ SZKOLNĄ WIEDZĘ?

Poza program szkolny wykracza książka Leszka Gaszyńskiego pod zachęcającym acz przydługim tytułem: „Początek elektrotechnice dała żaba".

— Tytuł jeszcze ujdzie, nie treść już nie. Autor zarozwlekle opisuje poszczególne konstrukcje. Nad siłą elektromotoryczną rozwodzi się na ośmiu stronach! Dla jej wyjaśnienia wystarczyłby rysunek. A w ogóle dla kogo jest ta książka? Uczniów-fachowców nie zadowoli, znajdą w niej błędy. A laików te drętwe, chaotyczne wywody nigdy nie zainteresują — mówi **Jacek Dmoński z VII b.**

Beata próbuje obronić autora: — Żeby nie wyglądało, że książka jest jednym wielkim niewypałem, powiem Wam, że podawane objaśnienia nazw pochodzących z łaciny spowodowały, iż prawie nauczyłam się tego języka!

Do dyskusji włącza się Staszek Piech z VII b: — Na 176 stronach autor zamieścił zwięzłe życiorysy 50 uczonych. Nie zapamiętałem ani jednego nazwiska. Moim zdaniem najlepsza książka powstaje wtedy, gdy autor opisuje ciekawie życie i osiągnięcia jednego uczonego. Taką książką jest „Światło z ziemi" Zbigniewa Przyrowskiego. Tę popularno-naukową powieść o życiu Ignacego Łukaszewicza bez wahania włączyłbym do lektur obowiązkowych.

Bardzo ciekawy jest też „Bibliotekarz króla Jana". Gdyby mi nie wpadła do ręki ta książka dotąd nie wiedziałbym nic o naszym słynnym matematyku Janie Kochańskim.

W ogóle najbardziej interesują mnie książki, które czynią...

...„skok naprzód lub w bok"...

...od utartego szkolnego programu.

Opinię Staszka potwierdza Darek Zgorzelski z VII b. Według niego takie książki jak: „Traperzy nauki", Tyrakowskiego czy „Czarne tratwy na Bugu" Mroczkowskiego choć wybiegają poza program szkolny mogą przysporzyć biologii wielu sympatyków. Romantyczny, włóczęgowski nastrój, niewymuszony humor, wiedza połączona z prawdziwą przygodą — — sprawiają, że książki czyta się z pożytkiem i przyjemnością.

— Ja — mówi Darek — przeczytałem książkę z dziedziny zupełnie pominiętej w szkole, z paleontologii. Była to Zofii Kielan-Jaworowskiej „Czterysta milionów lat historii kręgowców". Pewnie, że ta lektura nie pomoże zarobić piątki. Ale w razie czego w towarzystwie już mogą coś powiedzieć na ten ciekawy temat. A książkę czyta się gładko, nie potrzeba szperać w przypisach, sięgać po encyklopedię. Każdy wprowadzany termin jest od razu wyjaśniony w tekście. Przejrzysta tabelka pomaga „usytuować" w czasie każde wymarłe stworzenie. A do tego zdjęcia z wypraw autorki na pustynię Gobi!

— To duża atrakcja, ale ja uważam, że dobra książka uzupełniająca program szkolny też się przydaje. Na przykład Stobińskiego „Historia o niczym" pomaga przy powtórce chemii i pozwala spojrzeć inaczej na ten przedmiot — stwierdza **Radzik Mleczko.**

POWTÓRZENIE PODRĘCZNIKA

NIKT się nie pcha do półki z książkami popularno-naukowymi w naszej bibliotece. Takie są one nudne, drętwe, szare... (Danusia Wróbel).

— „Kuźnia Hefajstosa" ma ładną okładkę, początek każdego rozdziału zachęca do jego przeczytania. Podsumowuje wiadomości zdobyte w siódmej klasie. Autor Antoni Bogucki pokazuje, jak dalece chemia wkracza w codzienne życie. Podobał mi się rozdział o malowaniu mieszkania pt. „Babrałem się z zasadami". Jak na książkę popularno-naukową jest to książka ciekawa. (Małgosia Sporek).

— Nie mogę się z tym zgodzić. Nienaturalny sposób przedstawienia treści. Oklepany schemat: pytanie ucznia i długie wyjaśnienie zjawiska przez osobę dorosłą. A tak nieskuteczne, że pozostawia zamęt w głowie. I właściwie nic wnosi nic nowego do szkolnych wiadomości. A te przykłady z życia — wpychane na siłę. Rozdział „Babrałem się z zasadami" zaczyna się od tego, że komuś noga wpadła do kubełka z szarym mydłem. Dziecinnada! (Paweł Wrotecki).

GRZESZNICY I ULUBIEŃCY

GRZECHY popełniają autorzy głównie w dziedzinie prawdziwości podawanych faktów. Jednemu z uczniów czwartej klasy podoba się książeczka „Jak człowiek zdobył skrzydła". Zwłaszcza obrazki.

— Aż za kolorowe, za to niedokładne. I dane techniczne nieścisłe — stwierdza jego kolega z ósmej klasy.

Prawdziwy pech, gdy niezbyt dokładny autor trafi na ucznia — fachowca. Łukasz Spychalski z ósmej klasy poddaje druzgocącej krytyce wszystkie publikacje popularno-naukowe ze swojej dziedziny — elektrotechniki. Wszędzie mnóstwo błędów! U Kurkiewicza w „Świecie zjawisk elektrycznych" jeden bardzo poważny. Super-hetoredyna nie moduluje fal, lecz je generuje!

— Może w ten sposób łatwiej było wytłumaczyć działanie urządzenia? — wtrąca Darek Zgorzelski.

— Uproszczenie nie może prowadzić do fałszu!

— W ogóle autor powinien zgodnie z prawdą wyczerpać temat. W książce Jiriny Styrmanowej pt. „Czy mnie przyniósł bocian" jest mowa o wszystkim: o psychologii, socjologii, stronie moralnej zagadnienia, tylko nie o człowieku. Nie chodzi o to, żeby autorka opisała dokładnie jak pan z panią gdzieś idą...

— Jakie to trudne! Ja sama bym się nie podjęła wyjaśnienia sprawy, bo jeszcze by ktoś źle zrozumiał — mówi Małgosia Sporek.

— Trzeba napisać tak, żeby zrozumiał dobrze. Pominięcie problemu nie jest żadnym rozwiązaniem; to nas przecież bardzo interesuje — próbuje podsumować Darek.

Miło stwierdzić, że są autorzy, którzy potrafią zadowolić tych wymagających czytelników: Jan Sokołowski, Maria Ziółkowska, Włodzimierz Krysicki. Ten ostatni nawet świat równań algebraicznych umie uczynić przystępnym i interesującym. Lecz nawet w tych najciekawszych książkach kuleje szata graficzna.

NIEDŹWIEDŹ CZY BORSUK?

DLACZEGO w książce Sokołowskiego kolorowa kaczka krzyżówka znalazła się tylko na okładce?

— Dlaczego czasem okładka książki z dziedziny techniki sugeruje treść historyczną?

— Dlaczego czasami książka poważna sprawia wrażenie, że przeznaczona jest dla przedszkolaków?

— Dlaczego książki są takie smutno-szare, a rysunki często po prostu wprowadzają w błąd? Np. borsuk w „Traperach nauki" żywo przypomina... niedźwiedzia.

To tylko garść wymienionych na sesji spostrzeżeń i zarzutów dotyczących treści i formy książek popularno-naukowych. A co Wy o nich sądzicie? Zapraszamy do dyskusji wszystkich: fachowców, początkujących miłośników nauki, tych, których książki popularno-naukowe zniechęciły do pogłębienia wiedzy. Napiszcie do nas, jakie popularno-naukowe książki czytacie najchętniej, co się Wam w nich podoba, a co uważacie za zbędne lub nieciekawe. Napiszcie też, jak oceniacie szatę graficzną tych książek. Najciekawsze wypowiedzi wydrukujemy, a autorów nagrodzimy bonami książkowymi.

Opracowała:
MARIA WRÓBLEWSKA

SENSACJE CZWÓRBOJOWYCH ZMAGAŃ

● ŻYCIOWE REKORDY NA ROZMOKŁYM STADIONIE ● W LIPCU XVIII MIĘDZYNARODOWY FINAŁ CZWÓRBOJU W BERLINIE ● DEBIUTANCI ZE STRZELC I OLIWY POKAZALI LWI PAZUR ● ORGANIZATOROM ZAWODÓW W TYCHACH — DZIĘKUJEMY! A OTO WRAŻENIA NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA Z FINAŁÓW:

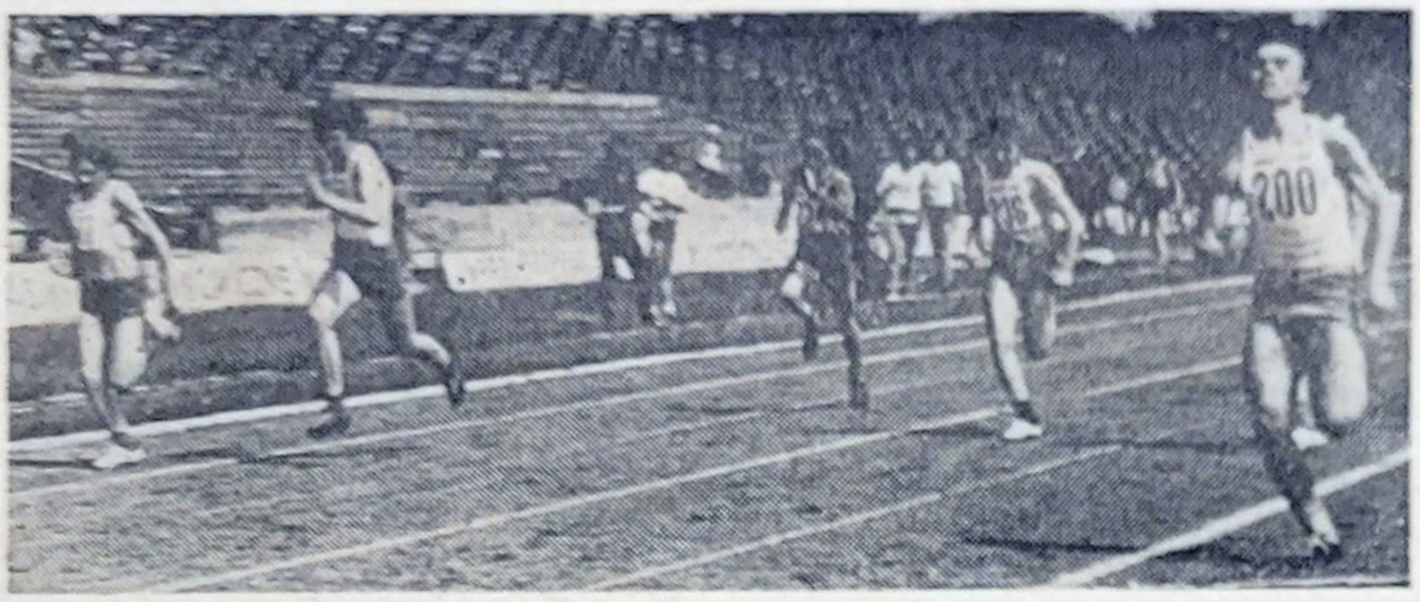

CZWARTE ZWYCIĘSTWO JAWORZNA

W grupie I dziewcząt wysokość 145 cm pokonały trzy zawodniczki: Jola Wacławska z Mielca, Barbara Łomotowska z Wrocławia i Anna Witkowska z Warszawy. Wszystkie, podobnie jak większość czwórboistek, skaczą flopem. Sędziowie podnoszą poprzeczkę na 150 cm. Pierwsza startuje Jola. Skok nieudany. Barbara i Anna zaliczają próbę. Mielczanka jednak kontratakuje z powodzeniem. Poprzeczka wędruje jeszcze wyżej. Napięcie na trybunach wzrasta.

I znowu jako pierwsza rusza Jola. Nie wytrzymuje jednak nerwowo i popełnia błędy. Strąca poprzeczkę trzy razy. Ale Anna i Barbara spokojnie oddają poprawne skoki. Dopiero na wysokości 160 cm muszą skapitulować...

Wśród chłopców triumfował Grzegorz Bartosiewicz z Oliwy, który skokiem 176 cm zdobył największą ilość punktów przyznanych za jedną konkurencję XIX finału. Grzegorz poprawił swój życiowy rekord aż o 16 cm!

Najwyższy poziom walki w skoku w dal chłopców obserwujemy w grupie I. Najpierw Dariusz Seredyn z Zielonej Góry uzyskuje 540 cm, ale atak Wojtka Dziewalskiego z Poznania następuje błyskawicznie: 541 cm. Już wydawało się, że ci zawodnicy zajmą dwie pierwsze lokaty. Jednakże Maciej Bril z Jaworzna nie daje jeszcze za wygraną. Długo koncentruje się przed ostatnią próbą i po dynamicznym rozbiegu ląduje na odległości 559 cm. Wspaniała walka, pokaz dużej odporności psychicznej na rozmokłym stadionie.

Ale jeszcze lepszy rezultat uzyskuje startujący na innej skoczni Grzegorz Bartosiewicz z Oliwy. Skokiem na odległość 587 cm udawadnia, że należy do najwszechstronniejszych tegorocznych czwórboistów.

Tak skacze Grzegorz Bartosiewicz, reprezentant SP-44 w Gdańsku-Oliwie.

Rozmokła bieżnia utrudniała zdobycie dobrych wyników w sprintach. Utrudniała, ale nie przeszkodziła...

Nie sposób jest wyliczyć wszystkie doskonałe wyniki. A przecież nie wolno nam pominąć kapitalnych wprost występów Barbary Ziółkowskiej z Rypina, Mariana Szczypkowskiego z Jaworzna, Andrzeja Kulawczyka z Łodzi. O tych wszechstronnych lekkoatletach chcielibyśmy jeszcze usłyszeć.

Zwycięstwo drużyny SP-7 z Jaworzna nie było dla nikogo zaskoczeniem. Wspaniale przygotowani zawodnicy już po raz czwarty sięgnęli po zespołowy sukces. Jednakże wysokie lokaty drużyn debiutujących w finale, a szczególnie reprezentantów Strzelc Opolskich, Oliwy, Rypina zasługują na specjalne wyróżnienie. Trzeba również podkreślić, że wszyscy zawodnicy walczyli z ogromną ambicją; pomimo niesprzyjających warunków potrafili uzyskać doskonałe rezultaty. Obok masowości czwórboju stanowi to chyba największe osiągnięcie naszej imprezy. Do zobaczenia za rok — na jubileuszowym **dwudziestym** finale.

Z. PRZYBYŁOWSKI
Foto autora

Album piłkarskiej reprezentacji Polski

HENRYK WIECZOREK

Zawodnik Górnika Zabrze, obrońca. Lat 25. Żonaty. 21 występów w młodzieżowej reprezentacji Polski. 3 mecze w pierwszym zespole narodowym. Bardzo pracowity i ambitny piłkarz. Cechuje go wielka skromność i zdyscyplinowanie.

RODZINNA TRADYCJA...

....najprawdopodobniej spowodowała, że już od najmłodszych lat Henryk uganiał się za piłką. Jest bowiem synem dwojga reprezentantów. Jego ojciec — Teodor, zwany popularnie „Teo", był wielokrotnym reprezentantem Polski w piłce nożnej, a po zakończeniu kariery piłkarskiej został trenerem. Jest jednym z najbardziej cenionych fachowców w naszym kraju. Obecnie prowadzi zespół Górnika Zabrze, w którym występuje jego syn. Natomiast matka Henryka była znakomitą piłkarką ręczną i także broniła barw narodowych.

W szkole podstawowej Henryk nie ograniczał swoich sportowych zainteresowań do piłki nożnej, grał również w piłkę ręczną i koszykówkę, uprawiał także lekkoatletykę. Dzięki wszechstronnemu zainteresowaniu sportem, wyrobił sobie ogólną sprawność, którą teraz wykorzystuje na piłkarskim boisku. Henryk Wieczorek jest jeszcze zawodnikiem młodym i z pewnością jeszcze wiele poprawi w swojej grze. Wyróżnia się doskonałą orientacją, dysponuje niezłą techniką, opanował dobrze uderzenie głową. (p) **Foto: M. Szymkowski**

PUNKTACJA OSTATECZNA

1. SP—7 Jaworzno — 2673 pkt.; 2. SP—5 Strzelce Opolskie — 2494 pkt.; 3. SP—44 Oliwa — 2427; 4. SP—79 Łódź — 2419; 5. SP—105 Wrocław — 2407; 6. SP—71 Poznań — 2343; 7. SP—54 Warszawa — 2328; 8. SP—1 Nidzica — 2269; 9. SP—14 Zielona Góra — 2259; 10. SP—3 Mielec — 2245; 11. SP—1 Rypin — 2230; 12. SP—12 Tychy — 2197; 13. SP—3 Słupsk — 2192; 14. SP—2 Puławy — 2151; 15. SP—4 Augustów — 2150; 16. SP—4 Ursus — 2114; 17. SP—3 Łęczyca — 2103; 18. SP—5 Tychy — 2070; 19. SP—15 Kielce — 2042; 20. SP—2 Trzebiatów — 2026.

SKŁAD ZESPOŁU ZWYCIĘSKIEGO:

Krystyna Ryt, Wanda Pajestka, Halina Musiał, Ewa Wójcik, Anna Grzybek, Małgorzata Kania, Maciej Bril, Andrzej Koziarz, Marian Szczypkowski, Marek Majmurek, Andrzej Błotnicki, Bogdan Banaś. Opiekunowie: Barbara Berdek, Jerzy Czopik, Adam Kasprzyk. SERDECZNIE GRATULUJEMY!

WYTNIJ — ZACHOWAJ

KUPON 24

DWA DNI RADOŚCI W ŚWIĘTO MŁODOŚCI

Wspaniały 30-minutowy pokaz gimnastyczny pn. WALKA-PRACA-RADOŚĆ oglądać można już było ubiegłego roku w Krakowie. Teraz jeszcze raz półtora tysiąca zgrabnych uczennic ze szkół podstawowych i średnich Kalisza zachwyciło nas wdziękiem i elegancją. Dziewczęta ćwiczą przez cały rok w małych grupach pod kierunkiem 28 nauczycieli wf-u. W czasie pokazu nad całością nadzór sprawuje pani mgr Wanda Karczmitowicz.
Foto: L. Wdowiński

Co to był za festyn! W sobotę 31 maja o godz. 10.00 na dźwięk syren fabrycznych z Placu 1 Maja ruszył ulicami Kalisza ogromny barwny korowód pomysłowych przebierańców złożony z uczniów miejscowych szkół. Przy wtórze orkiestr dętych, w towarzystwie zaprzęgów konnych — korowód, a wraz z nim mieszkańcy i goście miasta, dotarł na stadion „Calisii". Tam nastąpił uroczysty akt przekazania młodzieży symbolicznych kluczy od miasta. Wtedy podwójne dwudniowe święto młodości można już było uznać za rozpoczęte!

Dlaczego podwójne? — Ponieważ było to święto **Prasy Młodzieżowej i Sportowej**, czyli 39 gazet i czasopism wydawanych przez **Młodzieżową Agencję Wydawniczą** (MAW) połączone z obchodami **Międzynarodowego Dnia Dziecka.**

Przez dwa dni więc w wielu punktach prastarego grodu nad Prosną trwały non-stop imprezy kulturalne, rozrywkowe, sportowe. Razem było ich 150! Co wybrać?

Czytelnicy i sympatycy **„Świata Młodych"** wybrali to, co specjalnie dla nich przygotowaliśmy: konkurs rysunkowy **„Kredą na asfalcie"**, spotkanie z zespołem redakcyjnym oraz — co najważniejsze — **wystawę pn. „150 LAT PRASY POLSKIEJ DLA DZIECI".** Ekspozycja, którą po Kaliszu pokażemy w Kielcach, Zielonej Górze i Warszawie, obrazuje historię prasy dla najmłodszych od 1824 roku, kiedy to Klementyna Tańska wydała swą pierwszą **„Rozrywkę dla dzieci"**; prezentuje także wszystkie aktualnie wydawane czasopisma dziecięce polskie i niektóre zagraniczne. Na wystawie wręczyliśmy nagrody laureatom naszej „Ligi Korespondentów" za reportaż o Kaliszu.

Czy w ciągu tych wesołych świątecznych dni znalazła się chwila na mniej radosną refleksję? Jednak tak. Jak się okazało, Kalisz ma zbyt mało hoteli i aby móc przenocować gości (dziennikarzy, wydawców, przedstawicieli organizacji) trzeba było na czas festynu odesłać do domów mieszkańców szkolnych internatów, czyli młodzież mieszkającą na terenie powiatu kaliskiego. Szkoda, że i oni nie mogli być z nami, że nie mogli powiedzieć: **„Ja się dobrze bawię w MAW-ie!"**

T. DROGA-KUPCZYŃSKA

Nasz redakcyjny kolega Henryk Chmielewski, czyli Papcio Chmiel, podpisuje egzemplarze (prosto z drukarni) VII księgi przygód „Tytusa, Romka i A'Tomka".
Foto: M. Szymański

W niedzielę po południu rozegrał się pięciobój mistrzów sportu. W wyścigu australijskim na rowerach widzicie Wojciecha Fortunę, Stanisława Szozdę i Janusza Kierzkowskiego. **Foto: E. Warmiński**

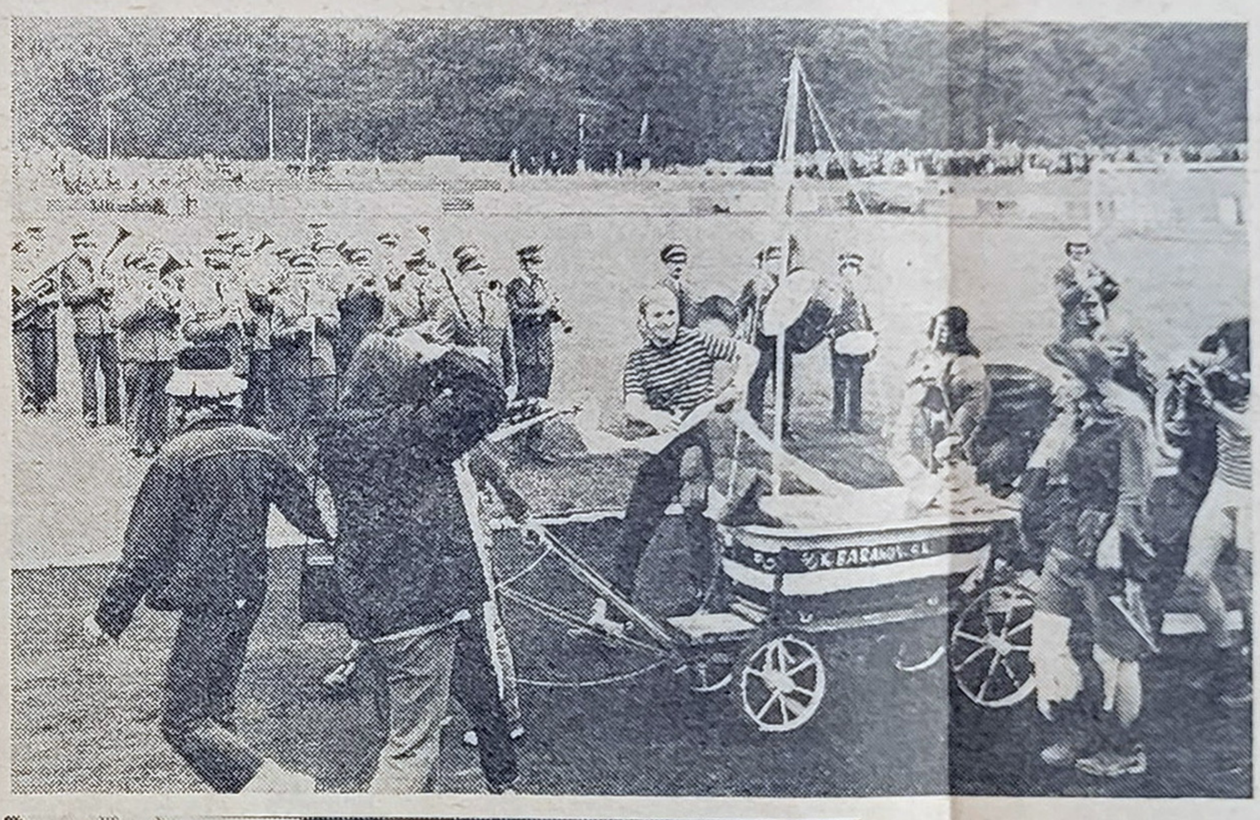

Jednym z gości festynu był słynny żeglarz Krzysztof Baranowski. A oto jaką śmieszną podobiznę kapitana i jego jachtu „Poloneza" pokazała w korowodzie grupa przebierańców.
Foto: L. Wdowiński

Marek Varisella, kierujący Fiatem 125p (tym samym, który brał udział w rajdzie SAFARI), wystartował do wyścigu z go-cartem. Na prostej samochód szedł doskonale, lecz na wirażach dużo lepszy był go-cart i to zadecydowało o zwycięstwie małego pojazdu.
Foto: M. Szymański

Pudełka z kilkoma kawałkami kolorowej kredy już rozdane. Poprzydzielano też placyki na asfaltowej jezdni. Teraz konkurs rysunkowy „Mój dom — moja ojczyzna" można zacząć. Najlepszym „plastykom" wręczyliśmy 15 nagród. Żałujemy, że nie mogliśmy uhonorować wszystkich.
Foto: M. Szymański

C. d. ze str. 1

KREACJA NA POŻEGNALNY BAL

Kilka słów jeszcze o materiałach. Bardzo modne są naturalne jedwabie, ale po pierwsze szaleńczo drogie i nawet jeśli kogoś stać na taką sukienkę, to cała zabawa zepsuta, bo trzeba na „toto" strasznie uważać, żeby nie zniszczyć (tyle kosztowało!), a po drugie osoba nastoletnia wygląda w tym jakby się na siłę postarzała, co jest śmieszne. Odradzam wszystkie stylony i jedwabie sztuczne, bo są za sztywne, a obecna moda preferuje sukienki miękkie i delikatne w dotyku. Odradzam również zwyczajny kreton i satynę, jako że gniotą się niemiłosiernie i też z tego powodu cała zabawa może być zepsuta. Co wobec tego? — Bywa w sklepach bardzo ładna bawełniana pika, bywają tzw. uszlachetnione sztucznym włóknem płócienka (widziałam takie krateczki, śliczne!), jest wreszcie materiał, który nosi nazwę etamina. Jest to rodzaj bardzo cieniutkiej bawełny, prawie przeźroczysty, a jednocześnie w miarę odporny na gniecenie. Łączy w sobie zalety batystu i stylonu, cena też umiarkowana. W sam raz na powitanie lata!

RIUSZKA

10 maja na terenie dworca kolejowego w Poznaniu niezwykłe zainteresowanie podróżnych budziła rozśpiewana grupa młodzieży w harcerskich mundurach. To „Timurowcy" ze szczepu harcerskiego przy Szkole Podstawowej Nr 80 w Poznaniu czekali na swych przyjaciół z NRD.

Zaprzyjaźnili się w ubiegłym roku, gdy w czasie trwania Festiwalu Młodzieży i Studentów w Berlinie przebywali wspólnie na międzynarodowym obozie pionierskim. Pionierzy z Erfurtu pełnili tam rolę gospodarzy.

Okazją do zaproszenia przyjaciół stało się harcerskie święto osiedla. Od początku roku harcerskiego szczep pracował przy urządzaniu środowiskowych harcówek, których uroczyste otwarcie nastąpiło 11 maja. Jedna z ulic osiedla otrzymała tego dnia imię harcerskiego zespołu „Gawęda".

Z ERFURTU DO POZNANIA

„Timurowcy" zadbali, by uroczystość wypadła okazale. Były występy artystyczne, popisy cyrkowe („Timurowcy" mają własne zespoły, własny cyrk), gry, konkursy. Zabawa trwała do wieczora!

W programie pięciodniowego pobytu gości z Erfurtu przewidziano również zwiedzanie Poznania i wycieczkę do Kórnika. Niedzielę przeznaczono na tzw. „dzień rodzinny". Program tego dnia układany był dowolnie przez „Timurowca"-gospodarza, każdy pionier mieszkał bowiem przez cały czas w domu swego polskiego kolegi.

Pięć dni upłynęło szybko. Pożegnania są zwykle smutne, to jednak nie było na długo. Już w sierpniu grupa „Timurowców" wyjeżdża bowiem z erfurckimi przyjaciółmi na wspólny obóz

(hc)

BEZ ŻARTÓW, czyli o tym JAK HARCERZE Z PEWNEJ WARSZAWSKIEJ SZKOŁY ZAKOPYWALI „KAPSUŁĘ PRZYSZŁOŚCI"

Wprawdzie nie oni byli praautorami tego pomysłu, ale że jest bez wątpienia przedni, więc chwycił tak naprawdę na całego. Zuchy i harcerze z 324 Warszawskiego Szczepu „Hawrań Wielki" żyli tym tematem przez dobrych parę dni. Bo temat to też niebagatelny. Ha! „Kapsuła Przyszłości"! Ale jaka? Ale co w niej? „Pogłówkować" trzeba było rzeczywiście niewąsko.

Efektem tej pracy było przygotowanie materiałów pokazujących dzisiejsze życie młodzieży warszawskiego Powiśla. Zamknięte w pojemniku (tytułowej „Kapsule") i zakopane, mają czekać w ziemi kilka wieków, aż... staną się cennym dokumentem naszej epoki.

— Odwalamy kawał roboty za jakiegoś historyka w XXIII wieku — podśmiewywali się chłopcy. — Trzeba dbać o przyszłe pokolenia, nie?!

Dyskusje na temat: „Co włożyć do pojemnika?" były bardzo burzliwe i trwały przez kilka zbiórek. Wszyscy byli zgodni co do tego, że dzisiejszy obraz dzielnicy najlepiej będą w stanie oddać zdjęciami. Skompletowano bez przeszkód fotografie wszystkich ważniejszych obiektów Powiśla. Każdą opatrzono dokładnym opisem. Co do reszty, zdania były podzielone. Jak np. pokazać pracę ucznia w szkole?

Zdecydowano się na sporządzenie zestawu przyborów szkolnych wraz z dokładnymi opisami do czego służą. W zestawie znalazły się również zeszyty uczniów z różnych klas. Oczywiście tego wyróżnienia dostąpiły tylko zeszyty najładniejsze.

Najwięcej sporów było w trakcie sporządzania zestawu gier i zabaw, w jakie najczęściej bawią się dzisiaj dzieci. Każdy uważał, że właśnie opis jego ulubionej zabawy zasługuje na przechowanie dla przyszłych pokoleń. Opisy musiały być bardzo dokładne z podziałem na grupy wiekowe i na zabawy dla chłopców i dziewcząt. Ilustrowano je rysunkami, bo kto zaręczy, że za kilkaset lat dzieci będą wiedziały, jak wygląda piłka czy wrotki.

Przy podejmowaniu ostatecznych decyzji musieli cały czas pamiętać o... objętości. Wszystko musiało się zmieścić w plastykowym wiaderku. Ono to bowiem zostało uznane za najlepszą ochronę dla bezcennych historycznych dokumentów, jako że plastyk nie rozkłada się w ziemi. Nie bez znaczenia był też fakt, że wiek XX nazywa się erą plastyku.

W końcu wszystko było gotowe. Przy zamknięciu pojemnika asystowały wszystkie drużyny szczepu. Chwila ta była pełna napięcia i tajemniczości. Tajemniczość tę potęgowała świadomość, że dalsze losy „Kapsuły" (pojemnika-wiaderka) a więc miejsce, w którym została ona zakopana znane są tylko trzem osobom. Każdą z nich ma obowiązek w chwili opuszczania murów szkoły przekazać tę wiadomość innemu uczniowi, którego uzna za godnego zaufania.

Na wszelki wypadek opis tego miejsca znajduje się również w zalakowanej kopercie, która została zdeponowana w w gabinecie pani dyrektor.

Gdyby jednak mimo tych środków ostrożności komuś z was przypadkiem zdarzyło się odkopać biało-pomarańczowe wiaderko z plastyku, nie niszczcie go, lecz zakopcie z powrotem w jakimś bezpiecznym miejscu. Bowiem to, co dziś wydaje się nam zwyczajne i nieważne, za kilkaset lat będzie z pewnością cennym materiałem — historycznym. Bez żartów!

HANNA CUDOWSKA

Na zdjęciu sztab — Tadek, Marek, Monika i szczepowy Kadek wraz z „Kapsułą". **Foto: K. Adamowski**

Pan Samochodzik i TAJEMNICA TAJEMNIC

ZBIGNIEW NIENACKI

(41)

Rys. Anna Stylo-Ginter

W Pradze mimo zachęty pana Smitha, który obiecał, że potrafi mnie zakwaterować nawet w „Jałcie", zatrzymałem się znowu na tym samym co poprzednio campingu. Uczyniłem to ze względu na psa, z którym w hotelu są zawsze kłopoty. Natomiast Marczak, jak przystało na wysokiego dygnitarza państwowego, zamieszkał w „Jałcie".

Umówiłem się z nim u państwa Dohnalów. Panna Helenka rozumiała przez to, że zjemy z nimi obiad. A że wciąż jeszcze przebywała na urlopie i miała dość czasu na przygotowanie obiadu, możecie sobie wyobrazić, cóż to był za wspaniały posiłek.

Jadłem i jadłem, chwaliłem talent gospodyni.

— Szkoda, że taki wspaniały talent kulinarny zostanie zmarnowany — stwierdziłem, z wyrzutem patrząc na pannę Helenkę.

— Ach, to jeszcze nie wiadomo — powiedziała. — Być może kobiety ostatnio tak niechętnie biorą się za gotowanie, ponieważ mężczyźni rzadko chwalą ich robotę. To prawdziwa przyjemność gotować dla kogoś, kto umie poznać się na umiejętnościach kulinarnych. Na przykład pan Skwarek chwalił każdą kuchnię. I w „Jałcie", i moją. Jemu było wszystko jedno, co je.

— To pan Skwarek mieszkał w „Jałcie"? — zdumiałem się. — Ile tam kosztuje pokój, panie Smith?

— Sto czterdzieści pięć koron...

Aż gwizdnąłem.

— Tyle? I stać było na to stypendystę, który pisze pracę doktorską o różokrzyżowcach?

— Może miał jakieś specjalne stypendium — stwierdził pan Dohnal.

Zamyśliłem się na chwilę i potem zwróciłem się do Ludmiły:

— Masz chyba w domu projektorek do wyświetlania swoich filmów?

— A tak. Czy go przynieść?

— Domyślam się, że w twoim projektorku jest urządzenie, które pozwala zatrzymać film w dowolnym miejscu i przyjrzeć się poszczególnym klatkom?

— Naturalnie.

— To bądź łaskawa wyświetlić nam końcową część filmu i gdy powiem „stop", zatrzymaj projektor.

Zasłonięto okna w jadalni państwa Dohnalów, ustawiono mały ekran. Po chwili zaterkotał projektor, zobaczyliśmy na ekranie moją wędrówkę do grobu Löwego. Zatrzymałem się przy ozdobnej tumbie. Kamera panoramowała teraz widok cmentarza, przesuwając wolno oko obiektywu po grobach sąsiadujących z grobem Löwego.

— Stop! — krzyknąłem.

Na ekranie pozostała nieruchoma fotografia bogato rzeźbionego grobowca.

— Proszę się przyjrzeć uważnie — powiedziałem. — Czy rysunek wyryty na grobowcu niczego wam nie przypomina?

Odpowiedziało mi milczenie. Widocznie nikt jeszcze nie wpadł na trop, który odkryłem.

Podszedłem do ekranu, przysłoniłem sobą połowę grobowca.

— Widzę dwóch ludzi pod połówką palmy... Jak na talizmanie Kelley'a! — zawołała Ludmiła.

Uzupełniłem jej spostrzeżenie.

— Jeśli jedna połówka talizmanu wygląda tak, jak druga, to całość talizmanu powinna dać rysunek dwóch ludzi pod tą samą palmą. Ustaliliśmy z panną Helenką, że symbolizuje to Adama i Ewę. Ciekaw jestem, na jakiej zasadzie postacie Adama i Ewy pod Drzewem Wiadomości Dobrego i Złego widnieją na grobowcu?

— Mogę to wyjaśnić — odezwała się panna Helenka. — Płaskorzeźba Adama i Ewy symbolizuje imię zmarłej, które brzmiało: Chawa, co znaczy po hebrajsku właśnie: Ewa.

— Jeśli się nie mylę — uzupełnił pan Dohnal — owa Chawa była pierwszą żoną Löwego. On kazał zbudować dla niej tę wspaniałą tumbę.

Wskazałem palcem obraz na ekranie.

— Na grobie widać jeszcze jakieś napisy hebrajskie. Należałoby je odczytać...

— W takim razie musimy pójść na cmentarz — oświadczyła panna Helenka. — Fotografia nie jest dostatecznie wyraźna.

Zapalono światło, wyłączono projektor. Zauważyłem rumieniec podniecenia na twarzy panny Helenki. Również panowie Dohnal i Smith byli bardzo podekscytowani.

— Tak, tak, pan Tomasz wpadł na właściwy trop — wymachiwał rękami pan Dohnal. Śpieszmy na cmentarz.

Szybkim krokiem opuściliśmy mieszkanie. Niemal siłą powstrzymywaliśmy się, aby nie biec. Lecz przecież widok trzech panów i dwóch pań pędzących na stary cmentarz musiałby wzbudzić ogólne zainteresowanie przechodniów.

Była godzina szesnasta trzydzieści, gdy wkroczyliśmy na Stary Hrbitów i ścieżką wśród grobów i kamiennych tablic zawędrowali do tumby wielkiego mędrca.

— „A jeśli umrę, przyjdziecie do mego grobu" — szeptała Ludmiła. — Tak reb Löwe powiedział do czarnoksiężników. I oto przyszli. Przynieśli dwie połówki tego samego talizmanu. U grobu Löwego zostawili je i czekali na znak od zmarłego...

— Lecz żadnego znaku nie było — podjęła wątek Helenka. Wówczas powinni byli zacząć się niecierpliwić i niepokoić, rozglądać dookoła...

Teraz ja podchwyciłem ten sam wątek.

— Niepokój, zniecierpliwienie, rozglądanie się magów. To wszystko chyba reb Löwe przewidział, planując miejsce na ukrycie klejnotów. Miał też prawo sądzić, że któryś z magów dość szybko odkryje fakt, że rysunek na talizmanie jest identyczny z płaskorzeźbą na sąsiednim grobowcu. Oczywiście pod warunkiem, że reb Löwe jeszcze za swego życia wiedział, gdzie będzie znajdował się jego własny grób.

— Sądzę, że znał miejsce, gdzie będzie pochowany — stwierdził pan Dohnal. — Ludzie w dawnych wiekach, a zresztą niekiedy i dzisiaj, wykupują jeszcze za życia miejsce na cmentarzu. W tym przypadku reb Löwe zapewne chciał leżeć w pobliżu swej pierwszej żony Chawy.

— I ja tak sądzę. Miał on też prawo myśleć, że obydwu magów zainteresuje napis na grobowcu jego żony, ponieważ rysunek na talizmanie i płaskorzeźba na grobowcu były identyczne. Obydwaj magowie znali hebrajski, studiowali przecież Kabałę.

I spojrzałem pytająco na pannę Helenkę. Ona też znała hebrajski, mogła nam odczytać napis na grobowcu.

Smith aż przestępował z nogi na nogę.

— Co znaczą te słowa, proszę pani? Co one znaczą? — niecierpliwił się.

— Chwileczkę, chwileczkę... — mruczała Helenka szukając w pamięci słów hebrajskich. — Już wiem. To znaczy: „U studni mądrości znajdziesz klejnot nieoceniony".

Zapadła cisza. Wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę, że jesteśmy o krok od ujawnienia prawdy. Lecz jednocześnie ogarnęło nas rozczarowanie. Spodziewaliśmy się jakichś wyraźnych wskazówek, a tymczasem usłyszeliśmy słowa, które były jeszcze jedną zagadką.

C.d.n.

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. Nacz. Jerzy MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. RSW „Prasa—Książka—Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 46. Telefony: 28-00-73, 21-21-29. Biuro Ogłoszeń 00-033 Warszawa, ul. Górskiego 7, telefon 26-75-39. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa—Książka—Ruch", 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4,30, kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa—Książka—Ruch", 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 25, do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 10 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa—Książka—Ruch", 00-840 Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa—Książka—Ruch", 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 28. Adres redakcji: 00-561 Warszawa, ul. Mokotowska 24. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 2362. W-30

Świat Muzyki
GAZETA MELOMANÓW

STEPISTA, SOLISTA, WOKALISTA — czyli...

...ANDRZEJ ROSIEWICZ

Foto: Paweł Karpiński

Witam Młodych Świata towców...

— Lubi Pan młodą publiczność?

— Uwielbiam! Młodzież pomaga wykonawcy w tworzeniu nastroju, atmosfery zabawy.

— Podobno artyści, którzy nie żałują uśmiechu na scenie, zapominają o nim na co dzień?

— To ja nie jestem artystą, bo lubię się śmiać „estradowo" i „prywatnie".

— Dla publiczności, która słucha Pana po raz pierwszy, dowcipy są świeże, zabawne. Pan jednak powtarza je setki razy...

— Czasem nic nie mówię, a ludzie się śmieją...

— Czy to prawda, że brał Pan lekcje tańca u jakiegoś znakomitego fachowca?

— W Łodzi poznałem pana Radulskiego, który do złudzenia przypomina Freda Astaira; ta sama sylwetka, „kocie" ruchy... Mistrz stepowania występował przed wojną w USA i miał nawet dublować Freda Astaira!

— Wszyscy muzycy „Hagawu" grają co najmniej na dwóch instrumentach. A Pan?

— „Przymierzałem" się kiedyś do trąbki, ale... Grając długie nuty z niepokojem zerkałem w lustro; szyja robiła się coraz grubsza! Przestraszyłem się, że mogę stracić głos, a przecież chciałem przede wszystkim śpiewać.

— Gra Pan przecież na gitarze...

— Owszem, brzdąkam. Coraz częściej myślę jednak o fortepianie — moim dodatkowym instrumencie ze średniej szkoły muzycznej, do której uczęszczałem na śpiew solowy.

— A ktoś mi mówił, że Pan studiował melioracje...

— To prawda. Jestem absolwentem Akademii Rolniczej, ale „do łąk" chyba nie wrócę.

— To co Pan będzie robił w przyszłości?

— Chciałbym zostać trenerem!

— ?

— Trenerem estradowym... Pewnych pomysłów nie zdążę zapewne wykorzystać na estradzie. Mógłbym je przekazać młodzieży. Lubię coś wymyślać dla innych...

— Twórczość „Hagawu" opiera się na odtwarzaniu lub stylizowaniu brzmienia wczesnych orkiestr jazzowych. Staranna i oryginalna aranżacja repertuaru zespołu wyszła spod ręki...

— ... Grzegorza Brudko — założyciela i szefa „Hagawu".

— W latach 1965-1967 „Hagaw" brał udział w Festiwalu „Jazz nad Odrą". Od 1970 roku widuje się Was na Festiwalach Piosenki w Opolu i Sopocie. Zdradziliście jazz dla muzyki rozrywkowej...

— I tak, i nie. Na pewno nie jesteśmy już zespołem jazzowym, ale elementów jazzu nietrudno doszukać się w naszych aranżacjach...

— Skąd wzięła się nazwa zespołu — „Hagaw"?

— W 1964 roku w „Stodole" spotkało się pięciu muzyków, którzy postanowili razem pograć. Ich imiona, a właściwie pierwsze litery imion, dały nazwę nowej grupie: **H**enryk — **A**ndrzej — **G**rzegorz — **A**ndrzej — **W**iesław, czyli HAGAW.

Listy i liściki do „Świata Muzyki"

ARTYKUŁY o Segovii i Hendrixie, dwóch znakomitych gitarzystach, zamieszczone na łamach „Świata Młodych", zainteresowały Was na tyle, że postanowiliście pójść w ich ślady. Brawo! MAŁGORZATA KWAŚNIEWSKA pyta po prostu „jak mogę nauczyć się grać na gitarze?" Nie ukrywam, że najlepsze wyniki uzyskują ci, którzy pracują pod opieką fachowca. Radzę więc zwrócić się do nauczyciela wychowania muzycznego w szkole, instruktora muzyki w Domu Kultury. Powinni Ci pomóc! Wprawdzie w księgarniach muzycznych pojawiły się podręczniki do nauki gry na gitarze, które (zdaniem ich autorów) przeznaczone są dla samouków, ale jeśli nie chcesz zakończyć muzycznej edukacji na opanowaniu kilku chwytów gitarowych, to pomoc zaawansowanego gitarzysty jest niezbędna (chodzi przede wszystkim o właściwe ustawienie ręki).

ANDRZEJ PŁONKA ma wątpliwości, czy podana przeze mnie data urodzin Hendrixa jest prawidłowa i prosi o wskazanie źródła tej informacji. Pyta także, dlaczego Erica Claptona kojarzę z zespołem „Cream", skoro grał on także w „John Mayalls Bluesbreakers" i „Blind Faith"? Drogi Przyjacielu! Ograniczę się do podania źródła najbardziej dostępnego: miesięcznik „Jazz" — nr 11 z 1970 roku. Clapton istotnie współpracował z w/w zespołami (jeszcze z „The Yardbirds"). Bohaterem artykułu był jednak Hendrix, a nie Clapton. Szczegółowe informacje o działalności tego ostatniego znajdziesz w następnych numerach „Świata Muzyki".

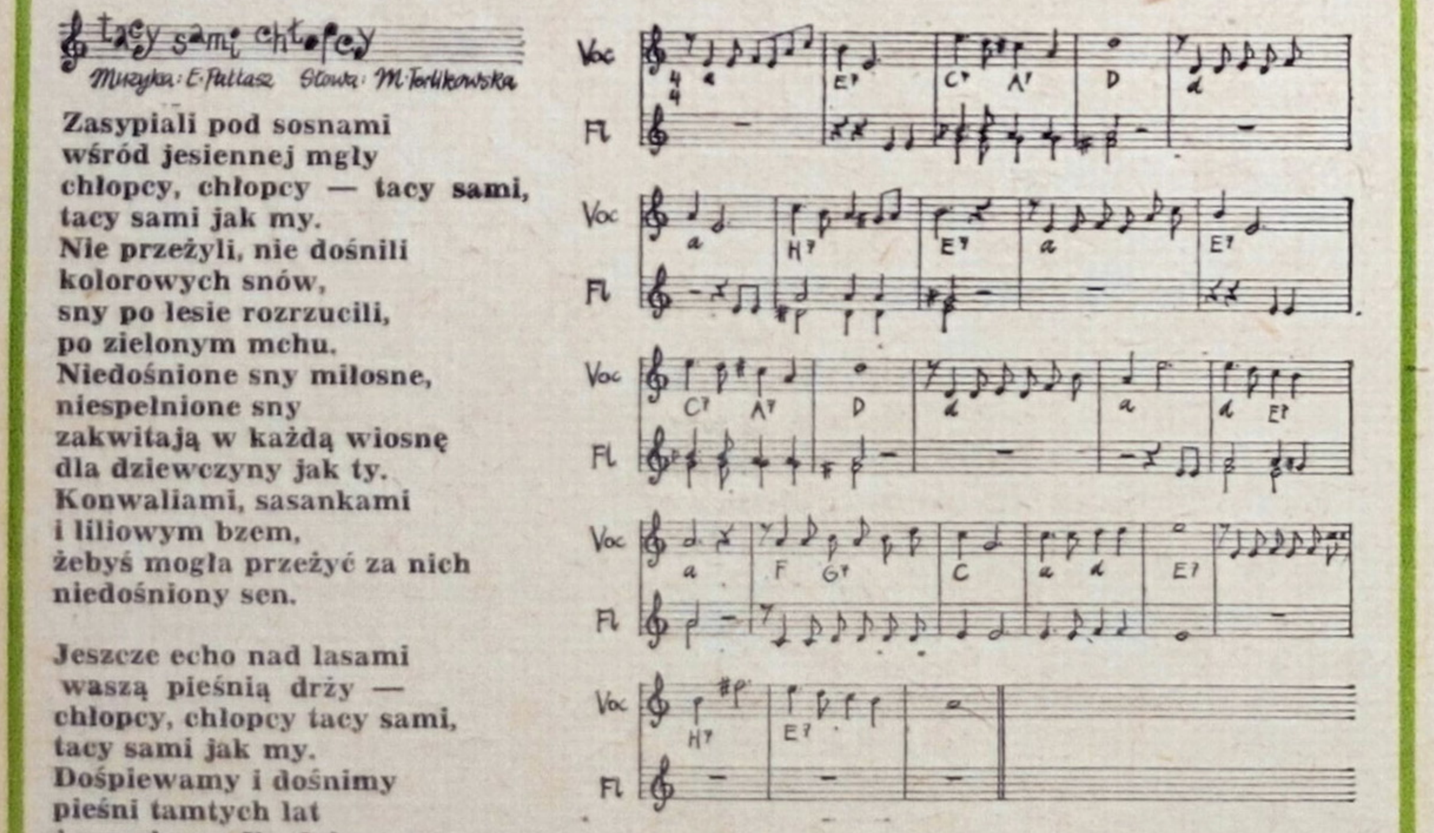

Zasypiali pod sosnami
wśród jesiennej mgły
chłopcy, chłopcy — tacy sami,
tacy sami jak my.
Nie przeżyli, nie dośnili
kolorowych snów,
sny po lesie rozrzucili,
po zielonym mchu.
Niedośnione sny miłosne,
niespełnione sny
zakwitają w każdą wiosnę
dla dziewczyny jak ty.
Konwaliami, sasankami
i liliowym bzem,
żebyś mogła przeżyć za nich
niedośniony sen.

Jeszcze echo nad lasami
waszą pieśnią drży —
chłopcy, chłopcy tacy sami,
tacy sami jak my.
Dośpiewamy i dośnimy
pieśni tamtych lat
i zerwiemy dla dziewczyny
konwaliowy kwiat.

Oto piosenka wyróżniona w konkursie na piosenkę dla dzieci i młodzieży, zorganizowanym przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania, ZHP oraz Naczelną Redakcję Programów dla Dzieci i Młodzieży Polskiego Radia. Tym razem, obok melodii i akordów, zamieszczamy nuty dla dwóch flecistów (druga linijka oznaczona Fl). Możecie więc stworzyć zespół, w skład którego wejdą: solistka - wokalistka, dwóch flecistów (dwa flety proste, sopranowe) oraz gitarzysta. Melodię może także śpiewać chór, a instrumenty (flety, gitara) można zdwoić. Napiszcie do nas, czy chcielibyście otrzymywać tego rodzaju „aranżacje" piosenek? Zaproponujcie inne instrumenty, które — Waszym zdaniem — należałoby umieścić w „partyturze". Czekamy na listy.

LECH NOWICKI

KADRA NA MISTRZOSTWA ŚWIATA

Na Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej wyjeżdża silna reprezentacja polskiej estrady. 26 czerwca w Stuttgarcie wystąpią: Hagaw, Old Timers, Zespół Pieśni i Tańca AGH Kraków, Halina Frąckowiak, Marianna Wróblewska, Danuta Rinn i Bogdan Czyżewski. Program przygotowuje Olga Lipińska.

Ciekawe, który z naszych zespołów odniesie większe sukcesy? Trener Górski ma kłopoty z zestawieniem wyrównanego składu, a w „teamie" Olgi Lipińskiej brak słabych punktów!

Spróbuj Rozwiązać

LABIRYNT CHEMICZNY (9)

Rozpoczynając od kółka z literą Ż, obejdź wszystkie pola labiryntu wybierając odpowiednią drogą wzdłuż linii tak, aby dało się odczytać po drodze nazwy ośmiu pierwiastków chemicznych. Koniec labiryntu — w górnym kółku z literą T

Przez każde pole z literą wolno przejść tylko raz, a ponadto droga nigdzie nie może się ze sobą przecinać.

Rozwiązanie wypisz na **kartce pocztowej** i wyślij w ciągu 7 dni od daty ukazania się numeru pod adresem: „Świat Młodych" 00-561 Warszawa — „Spróbuj rozwiązać" — zadanie nr 8. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

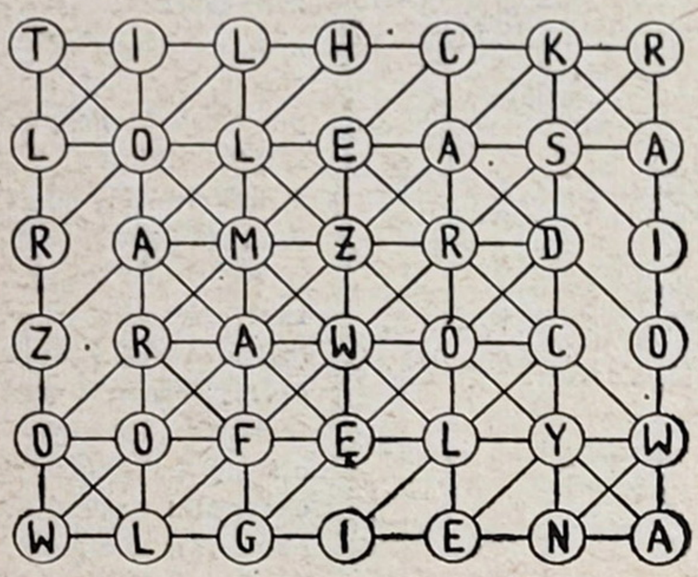

ROZWIĄZANIE NR 3

Z 33 NR „ŚWIATA MŁODYCH" Z DNIA 23.04.1974 R.

Prawidłowe rozwiązanie anagramówki — „Świat Młodych". Bony książkowe otrzymują:

Paweł Bajer — Starachowice; Anna Bąk — Szymonowo, Andrzej Budzyński — Wola Sernicka; Jolanta Dudka — Wisznice; Piotr Jankiewicz — Ełk; Dorota Mikitiuk — Borowiczki 5; Danuta Rola — Nowy Sącz; Marek Sakowski — Krotoszyn; Katarzyna Suder — Międzybrodzie Żywieckie; Joanna Tyszkiewicz — Warszawa.

DYREKCJA CHRZANOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANEGO

I ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ W JAWORZNIE, UL. CHOPINA 40

OGŁASZA WPISY DO KLAS I

bez egzaminów wstępnych, na rok szkolny 1974/75, na następujące specjalności:

murarz-tynkarz
cieśla-montażysta wielkoblokowy,
malarz budowlany,
posadzkarz,
blacharz-dekarz,
zbrojarz-betoniarz.

Kandydaci, w wieku 15—17 lat, winni złożyć w sekretariacie szkoły następujące dokumenty:
podanie,
życiorys,
świadectwo zdrowia,
2 fotografie legitymacyjne,
skrócony odpis aktu urodzenia,
świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, które kandydat doręcza po jej ukończeniu.

Nauka w szkole trwa 2 lata. Uczniowie Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Jaworznie otrzymują pomoc materialną w wysokości:

w klasie I - - 520 zł
w klasie II — 600 zł plus premia

oraz ubrania, obuwie, koszule o łącznej wartości 2 000 zł rocznie, bezpłatne posiłki regeneracyjne. Ponadto ubranie robocze i narzędzia pracy zgodnie ze specjalnością. Zamiejscowym szkoła zapewnia bezpłatne zakwaterowanie w internacie oraz wyżywienie pokrywane z zarobku ucznia. Uczniowie mogą korzystać z obozów i ośrodków wczasowych przedsiębiorstwa prowadzącego szkołę. Absolwenci szkoły mają zapewnioną pracę i zakwaterowanie w komfortowych hotelach przedsiębiorstwa. Podania należy składać do dnia 31 sierpnia 1974 r. pod adresem: Zasadnicza Szkoła Budowlana, ul. Chopina 40, 32-510 Jaworzno, woj. krakowskie. K-85

JONKA, JONEK i... KLEKS

TEKST I RYSUNKI S. PAWEŁ